

Wyprawa na Kampire Dior 7136m n.p.m.

9 czerwca odbyliśmy spotkanie w Pakistańskim Klubie Alpinistycznym gdzie przydzielono nam oficera łącznikowego. Po załatwieniu wszystkich formalności zapakowaliśmy się do busa i w godzinach wieczornych pojechaliśmy do Gilgit. Było to ostatnie miasto gdzie mogliśmy zaopatrzyć się w niezbędne rzeczy oraz jedzenie na czas akcji górskiej.



Karawana do bazy

Ze względu na dolinę, która znajdowała się blisko granicy z Afganistanem odbyliśmy spotkanie z tamtejszym Szefem Agencji Wywiadowczej. Kolejny dzień został przeznaczony na sześciogodzinną podróż jeepami do wioski Bort. Przyjechaliśmy o zmroku, mimo to udało nam się spotkać z „sołtysem”, i zorganizować tragarzy na następny dzień. W pierwszym dniu karawany doszliśmy do wioski Karambar. W drugim dniu, po dwóch godzinach drogi, tragarze zaczęli „strajkować”, nie chcieli iść dalej ze względu na brak znajomości terenu. Karawana zamiast trwać jeden dzień trwała trzy dni. Bazę założyliśmy na trawiasto- kamiennym zboczu na wysokości 3750 m. n.p.m.

15 czerwca zespół w składzie Paweł Juszczyzyn, Tomasz Słodnik, Tomasz Wawrzyniak, Romuald Palma, Wioletta Czarnecka i Piotr Pawlus wyszli z zamiarem założenia ABC(bazy wysuniętej).

Natrafiliśmy na bardzo kruchy żleb, pierwszą jego część pokonaliśmy bez asekuracji, a drugą Paweł Juszczyzyn poprowadził i założył linę poręczową. Żleb nie przekraczał trudności II z kilkoma miejscami IV. Podczas poręczowania Tomasz Słodnik uległ wypadkowi w lawinie kamiennej. W bazie mocno pochorował się Rafał Król, czego przyczyną była bakteria przywieziona z Islamabadu. Tego dnia udało nam się zaporęczować drogę do ABC i założyć depozyt na wysokości 4000 m. n.p.m. W następnym dniu wstaliśmy o świcie z zamiarem dojścia do bazy wysuniętej. Po sześciu godzinach od wyjścia z bazy udało nam się założyć ABC na wysokości 4300 m. n.p.m.



Droga z ABC do obozu I

19 czerwca zespół w składzie Paweł Juszczyzyn, Tomasz Wawrzyniak i Piotr Pawlus spakował niezbędny sprzęt i ruszył w stronę obozu pierwszego. Dojście do bazy zajęło nam sześć godzin. Teren był narażony na lawiny śnieżne oraz mocno poprzecinany szczelinami. Ze względu na zapadający zmrok obóz pierwszy rozbiliśmy na wysokości 5000 m n.p.m. Następnego dnia wróciliśmy do ABC po kolejny transport szpeju i wieczorem zameldowaliśmy się z powrotem w obozie pierwszym. Przyszedł czas na jednodniowy odpoczynek. Następny dzień przeznaczaliśmy na rekonesans w stronę zachodniej grani Kampire Dior. Z początku trasa wiodła przez lodospad, dopiero nad nim było widać w całości drogą do obozu drugiego. Po rekonesansie stwierdziliśmy, że liny poręczowe nie będą potrzebne, teren był cały czas narażony na lawiny śnieżne i kamienne. Spakowaliśmy się na dwa tygodnie. Wstaliśmy o trzeciej w nocy i o świcie ruszyliśmy w stronę zachodniej grani. Z małymi problemami (serak przeleciał pomiędzy Pawlusem a Juszczyzynie), miniliśmy lodospad. Pokonaliśmy kilkuset metrowy odcinek głębokiego śniegu, często wpadając po szyję. Ze względu na zagrożenie lawinowe zdecydowaliśmy się wspinać skałą-teren był bardzo kruchy a jego trudności sięgały tatrzańskiej III. Przez cały czas wspinaliśmy się z asekuracją lotną. Pod wieczór osiągnęliśmy grań i po kilku godzinach trawersowania założyliśmy obóz drugi na wysokości 6000m n.p.m.



Droga do obozu III

Rano ruszyliśmy do obozu trzeciego. Odcinek pomiędzy obozem pierwszym a obozem drugim wynosił pięćset metrów. Z początku szliśmy granią mijając z prawej strony potężną turnię. Natrafiliśmy na bardzo twardego lodu o nachyleniu 75-80 stopni i kilkuset metrowy odcinek gdzie skała była pokryta cienką warstwą lodu. Kilkadziesiąt metrów przed końcem zaskoczyła nas gruba warstwa śniegu o dużym nachyleniu. Przeszliśmy ją w dwie godziny. Cała akcja z obozu II do III zajęła nam 11 godzin. Znaleźliśmy małą platformę na namiot i założyliśmy obóz trzeci na wysokości 6475m n.p.m.



Droga do obozu III

W nocy, na 26/27 czerwca Tomek Wawrzyniak usłyszał niepokojący dźwięk wydobywający się płuc Pawlusa. Okazało się, że Pawlus dostał obrzęku płuc. Z samego rana zaczęliśmy się wycofywać. Ze względu na chorobę tempo było bardzo wolne. Podczas zjazdów Pawlus dostawał zadyszki, obóz drugi osiągnęliśmy w późnych godzinach wieczornych. Pogoda się załamała, wzrastało zagrożenie lawinowe, ale mimo wszystko trzeba było jak najszybciej sprowadzić Pawlusa na dół. Kolejny dzień zjazdów. Zapadł zmrok, byliśmy w połowie drogi do obozu pierwszego. Przez cały czas towarzyszył nam świst spadających kamieni. Nagle lawina śnieżna porwała Tomka Wawrzyniaka. Pawlus został przysypany do pasa, Paweł zdążył odskoczyć. Tomek skręcił kolano, ból zaczął odczuwać kilka godzin później.

Ze względu na pogarszające się warunki, wzrastała się częstotliwość lawin, widoczność spadała do kilkunastu metrów. Po kilku godzinach zeszliśmy do podstawy zachodniej grani. W między czasie z obozu pierwszego wyszedł zespół w składzie Wioletta Czarnecka, Tomasz Słodnik, Rafał Król i Romuald Palma. Miał on na celu dostarczenie ciepłych napojów oraz leków. Wszyscy spotkali się na lodowcu około godziny pierwszej w nocy. Tempo cały czas było wolne ze względu na chorobę Pawlusa. Około godziny drugiej Wioletta wpadła do szczeliny. Akcja ratunkowa trwała do godziny czwartej a o piątej doszliśmy do obozu pierwszego. Paweł Juszczyński, Wioletta, Czarnecka i Tomasz Słodnik podjęli kolejną próbę zdobycia szczytu. Akcja zakończyła się tego samego dnia na wysokości 5500 m n.p.m. Reszta w między czasie zeszła do bazy. Paweł, Wiola i Tomek po kilku dniach zeszli do bazy. Piątego lipca wyruszyliśmy w drogę powrotną do Gilgit. Mimo licznej grupy nie wliczając Pawlusa z obrzękiem płuc i Wawrzyniaka z skręconym kolaniem nie zdołaliśmy zorganizować kolejnego ataku szczytowego.

Niepowodzenie wyprawy przede wszystkim związane było z atmosferą -kłótniami pomiędzy uczestnikami oraz wypadkami, jaki wydarzyły się podczas akcji górskiej. Mam nadzieję, że doświadczenia nabyte podczas wyprawy przyczynią się do sukcesów kolejnych lat.

Rejon Kampire Dior jest atrakcyjny wspinaczkowo ze względu na dużą ilość dziewiczych szczytów ponad 6000 m. n.p.m. nie wspominając o szczytach 5000 m. n.p.m.

Uczestnicy wyprawy chcieli podziękować Jerzemu Wali za bezcenne informacje na temat rejonu Kampire Diod oraz za udostępnione materiały.

Podziękowania za wsparcie finansowe:

Polskiemu Związkowi Alpinizmu,

Firmom:

Arbet, Erontrans, Zaleski- Biuro nieruchomości, Cross, DBK, Dowie

Za wsparcie sprzętowe:

HiMountain, Marmot, Hannach, Pajak, Feel Free, E-Pamir, Travellunch

Wsparcie Medyczne:

Med Everest